

„Samotny jak Szwed?”

Szwecja... Jak zwykle rozkładam atlas. Jakby sąsiad, pomiędzy nami Morze Bałtyckie, przeprawa promowa do Ystad. Można też „suchą nogą” przez Niemcy, Danię, mosty nad cieśninami. O samej Szwecji zostały w pamięci jakieś resztki z lekcji geografii. A jeszcze mniej z historii...

W moim pokoleniu wiedza o Szwecji pochodziła głównie z lektur (nie było podręczników). Najpierw – Wikingowie. Straszni wojownicy, przepływający się przez Bałtyk i łupiący naszych przodków. Ponoć docierali do Morza Czarnego!

Później, w szkolnych latach naszą wiedzę o Szwecji kształtował Henryk Sienkiewicz, a ściśle „Potop”.

Tak naprawdę utrwalano się w świadomości (i podświadomości), oblężenie Jasnej Góry, a mnie najbardziej interesowały niesamowite przygody niejakiego Babinicza. Karol Gustaw i jego armia, to temat nr II. Byli jacyś rajtarzy, jakaś kolubryna, którą ów Babinicz zneutralizował i uratował Jasną Górę!

Jeszcze z geografii: bogactwa naturalne Szwecji, w tym najlepszej jakości rudy żelaza: magnetyt, hematyt – łakome kąski dla III Rzeszy (II wojna światowa). Nie poszerzam tego tematu, bo jest on dla współczesnych co najmniej niewygodny.

I oto mamy bardzo na czasie lekturę o Szwecji i Szwedach, w dodatku napisała ją rodaczka i ośmielam się stwierdzić, że napisała ją z miłością.

Nie jestem specjalistą, ale określiłabym tę lekturę jako filozoficzno- psychologiczno- refleksyjny rzut oka na samotność człowieka, nie tylko Szweda. Czym jest samotność? Jak duży wpływ ma na nasze życie? Odwieczny dylemat, powtarzający się w dziełach filozofów, ale także w rozterkach zwykłych ludzi: można czuć się samotnym w tłumie, bywa, że przeżywamy ów stan będąc z dala od ludzi. A tak po prostu: każdy z nas ma taki moment w życiu, że marzy o ucieczce na bezludną wyspę.

Taki życiowy paradoks...

Myślę, że nie można pominąć fotografii autorstwa syna Katarzyny Tubylewicz – Daniela. Według mnie, są bardziej wymowne aniżeli teksty. Danielu! Gratulacje!

Książka Katarzyny Tubylewicz jest bardzo aktualna; to książka „na dziś”. Szwedzi mają opinię samotników. Czy słusznie? Przekonajcie się sami. Przeczytajcie. Zwróćcie także uwagę na podtytuł: „O ludziach północy, którzy lubią b y w a ć sami” .

Bardzo trudno jest wyrazić swoją opinię o książce, która w gruncie rzeczy jest zbiorem rozmów (wywiadów) z wieloma osobami, o różnych poglądach, różnych narodowości, różnym wieku. Zatem moja opinia będzie wrywkowa, dotycząca najbardziej interesujących mnie zagadnień, problemów.

Na początek cytaty, dotyczące manifestu opublikowanego w 1972 roku z inicjatywy socjaldemokratów: „Rodzina przyszłości: socjalistyczna polityka rodzinna”, w której proklamowano wyzwolenie kobiet spod władzy mężczyzn, niezależnienie ludzi starszych od ich dorosłych dzieci, a także przyznanie autonomii i pełni praw najmłodszym obywatelom kraju. W naszym coraz bardziej cofającym się kraju takie hasło dla niektórych brzmi jak zamach stanu. Radzę czytać dalej. Warto.

Zainteresowała mnie rozmowa autorki z reżyserem Erikiem Gandinim. Ojciec Włoch, matka Szwedka. Połączenie ognia z zimną wodą (lodem?). Gandini wybrał na swoją ojczyznę Szwecję. Co z tego wynika? Poczytajcie.

Opowieść Ewy Heller jest o wszystkim: o integracji, o poszukiwaniu miejsca do życia po holokauście. Samotność w tłumie ludzi w getcie i nie doznawanie jej na pustkowiu, nad jeziorem, tylko we dwoje.

Poruszyła mnie bardzo rozmowa autorki z profesorem medycyny paliatywnej – Peterem Strangiem. Samotność w momencie umierania, ale również przed, jest najgorszym rodzajem samotności. Jakże ważne jest, by ktoś bliski towarzyszył odchodzeniu. Profesor zwraca na to uwagę. Polecam cytat ze strony 129, odnosi się do wersu z wiersza siedemnastowiecznego poety angielskiego Johna Donne. Za długi, aby zacytować, ale jedno króciutkie zdanie: "Zawsze na jakimś poziomie będziemy sami".

Kolejne przypomnienie. Dotyczy terażniejszości i tego co wszyscy w dalszym ciągu przeżywamy. Samotność w czasie pandemii Covida. Najgorszy ten pierwszy rok. Zamknięcie. Czy nie przekracza ludzkiej wyobraźni zwłaszcza ludzi, którzy mogli wyjść do ogródka, na spacer z psem, a nawet do pracy, chociaż to ostatnie stwarzało dodatkowe zagrożenie? A ci nieszczęśnicy w domach tzw. spokojnej starości, a ci zamknięci w szpitalach, także mieszkańcy metropolii?

Samotność imigranta - najgorsza dla tych, których los rzuciło do kraju, którego języka, kultury – nie znają? Obserwowaliśmy w TV ucieczkę naszych sąsiadów z Ukrainy. Jak tylko mogliśmy, pomagaliśmy im i pomagamy nadal. Nawet dobre słowo, uśmiech to dla nich ważny sygnał współczucia, wsparcia.

Tylko wstyd za granicę z Białorusią. To także ludzie, chociaż inna rasa, inna religia. Nie jesteśmy jako kraj bogaci, ale i tak chleb poniewiera się na śmietnikach.

Str. 198, rozmowa ze Stiną Oscarson. O pacyfizmie. I krótki cytat: „Demokracja nie została stworzona po to, żebyśmy mieli takie same poglądy i wartości. Rozmowa to sposób na to, by się z tym zmierzyć, nie mordując się nawzajem”

Na zakończenie zachęta do przeczytania, co na temat samotności ma do powiedzenia Therese Bohman – pisarka i feministka. „To prawda, że 50% małżeństw kończy się w Szwecji rozwodem i czasem mówi się, że ludzie zbyt łatwo się rozwodzą. Ale ja myślę, że ludzie zbyt łatwo wchodzą w związki małżeńskie. Często zawierają je z dość mało istotnych powodów”.

Maria Zarańska – DKK Sandomierz